

Adam Lizakowski

## Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

(11)



Fot. Andrzej Dębkowski

### Prezes

spotkałem prezesa  
zupełnie niepodobnego  
do człowieka  
ale do prezesa  
prezes dobry polak  
dobry patriota  
dobry katolik  
opowiadał mi o cierpiącej ojczyźnie  
o zbiorce butów dla ubogich polaków  
o wysyłce mleka w proszku  
dla głodnych polskich dzieci  
o milionach dolarów wysłanych  
dla Solidarności  
o walce z komunizmem  
o 40 latach pomocy dla kraju  
przez duże K  
nic nie mówił o kulturze polskiej w Ameryce  
choć kultura też na k, jak komunizm i kraj  
prezes  
nie miał złotych pierścieni  
na palcach  
ale ja je widziałem  
nie miał bransoletki z ametystów  
ale ja ją widziałem  
nie miał złotej korony na skroniach  
ale ja ją widziałem  
nie przykleknąłem przed  
prezesem  
ale on widział mnie  
na klęczkach  
ja mały człowiek  
ogon szarej myszki  
przyszedłem do prezesa  
z prośbą o dotację  
na wiersze  
wyobraźcie sobie wiersze  
i bosy Polacy  
głodne polskie dzieci  
walka o niepodległość ojczyzny  
usta prezesa mówiły

prawdę  
prezes to naprawdę mądry  
prezes  
tyle zrobił przemądrych  
rzeczy  
szkoda tylko  
że poezja nie ochrania stóp  
nie nakarmi głodnych dzieciaków  
nie obroni ojczyzny  
taki miły i mądry prezes  
znalazł dla mnie czas  
aby to wszystko mi  
opowiedzieć

### Czesław Miłosz i Thomas Merton

W grudniu 1958 roku napisał do poety Thomas Merton, amerykański pisarz, poeta, ksiądz katolicki, trapiста. W swoim pierwszym liście po przeczytaniu *The Captive Mind*, prosił o wyjaśnienie pewnych dla niego zdań, sformułowań, np. kogo Miłosz miał na myśli pisząc o Alfie albo Becie lub Gammie i Delcie. Trapiста chciał się dowiedzieć, czy książki tych pisarzy można przeczytać po angielsku lub francusku. I tak się rozpoczęła korespondencja pomiędzy dwoma myślicielami trwająca dziesięć lat, aż do tragicznej śmierci Merton w 1968 roku. Od pierwszego listu obaj panowie przypadli sobie do gustu, niech dowodem na to będzie sposób, w jaki do siebie się zwracali. W pierwszym liście z dnia 6 grudnia 1958 roku Merton pisze: „Dear Mr Miłosz”, a już w drugim liście z 28 lutego 1959 roku: „My Dear Miłosz”.<sup>11</sup> Szybko przeszedł z formy „Drogi Panie Miłoszu”, do „Mój Drogi Miłoszu”, a korespondencja kończy się zwrotem „Dear Czesław” (Drogi Czesławie). W sumie poeta z Berkeley napisał osiemnaście listów, a Merton osiem. Mnich w pierwszym liście pisał, jak ważna jest dla niego książka polskiego poety:

„Twoja książka stała się dla mnie, czymś, co mogę nazwać szczerze „duchową”, to znaczy jest inspiracją do wielu przemyśleń, medytacji i modlitwy o moich własnych zobowiązaniach wobec reszty rodzaju ludzkiego, a także o kłopotach nas wszystkich”.<sup>12</sup>

Korespondencja Miłosza z Mertonem, w którym znalazł bratnią duszę, prowadzona jest w bardzo szczerzy sposób, to dialog pomiędzy dwoma osobami, które chcą dowiedzieć się więcej o Bogu, opatrności Bożej, naturze człowieka, jego wątpliwościach, pokusach i słabościach. Miłosz próbuje w nich zgłębić istotę polskiego katolicyzmu, według niego podobnego do irlandzkiego, a Merton proponuje pomoc Miłoszowi, jako tłumacz jego poezji na angielski. (List drugi). „And let me try to use my ingenuity and guesswork and polish them up into versions which you could them check”.<sup>13</sup> Listy te mogą w dużym stopniu wyjaśnić (usprawiedliwić), dlaczego Miłosz tak lekko potraktował subkulturę hippisów, ruch literacko – kulturowy, (który mu się mimo wszystko podobał, choćby z tego literackiego powodu), który opierał się na nonkonformizmie oraz propagował idee anarchistyczne. Nie rozumiał ich (a może był już za stary) i nie

ceniał, może nawet się ich obawiał, nie lubił buntowników, którzy dążyli do obalenia istniejącego porządku.

Poeta mało interesuje się filmem, teatrem, muzyką, malarstwem czy modą, po prostu szkoda było mu na to czasu. Jego najbardziej interesuje filozofia, religia, socjologia, natura, etc. A w modzie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku dzieje się też bardzo dużo, nietrudno było to zauważyć gołym okiem, począwszy od fryzur u mężczyzn, czy spodni nie tylko u panów, poprzez spódnice pań, a skończywszy na obuwiu spiczastym, tak zwanych noskach albo szpicach. Nie były to tematy dla byłego Europejczyka, on wołał coś cięższego, poważniejszego. Miał dużo ważniejsze sprawy na głowie niż muzyka i moda lub fryzury hippisów. W październiku 1962 roku rozpoczął się dwudziesty pierwszy Sobór Watykański II, który trwał przez trzy lata i zakończył się w grudniu 1965 roku. Na nim między innymi ustalono i dano autonomiczność kościołom państwowym, a łacinę zastąpiły języki narodowe bądź miejscowe – zapoczątkowanie dialogu ekumenicznego z innymi wyznaniem chrześcijańskimi. Miłosz był jego baczny obserwator napisał o tym w liście w roku 1970 do Marka Skwarnickiego pisząc: „Rzygam na amerykański tradycyjny katolicyzm, ale rzygam też na tych bydlaków postępowców w Kościele, którzy są przekupniami w świątyni wygnanymi przez Jezusa”<sup>14</sup>. Aby w pełni zrozumieć przytoczone słowa poety, trzeba by było wgłębić się w *Ziemię Ulgro*, to nie jest naszym celem, ani to, co poeta miał na myśli, wypowiadając wyżej zacytowane słowa.

Naszym celem jest jedynie zwrócenie uwagi czytelnika na to, że poeta pierwszą dekadę swojego pobytu w Kalifornii miał wyjątkowo urozmaiconą i bardzo ciężką. Jednak z drugiej strony patrząc na pobyt poety w Ameryce można śmiało powiedzieć, że bez Ameryki dorobek europejski poety były o wiele bardziej skromniejszy. Ameryka pozwoliła mu zrozumieć małą ojczyznę i wielką Europę lepiej, to ona pozytywnie wpłynęła na niego samego i jego psychikę, pozwoliła mu rozwinąć skrzydła, i to dzięki niej otrzymał Nagrodę Nobla.

<sup>11</sup> *Striving Towards Being: The Letters of Thomas Merton and Czesław Miłosz*, red. Robert Faggen, New York 1997, s. 3, 4.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>14</sup> M. Skwarnicki, *Mój Miłosz*, Kraków 2004, s. 114.

cdn.

